

## **Ks. Rafał Szczurowski: Postać generała Jana Henryka Dąbrowskiego w mowie żałobnej ks. Franciszka Szaniawskiego z 1818 roku**

Przed Polakami była długa droga zmagania o własne, suwerenne państwo. Właśnie na tej drodze twórca Legionów Polskich i jemu podobni, którzy z bronią w ręku potwierdzali swoje oddanie dla ojczyzny, stawali się wzorami dla przyszłych pokoleń. Wzorami stałości dążenia do zamierzonego celu, wspieranymi przez Opatrzność – pisze ks. Rafał Szczurowski w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Dąbrowski. Idiom polskości”.

Kazanie to nie tylko forma przepowiadania Słowa Bożego, ale także bogate źródło informacji o dziejach i ludziach, którzy je tworzyli, o przeżywanych wydarzeniach, podejmowanych decyzjach, kształtowaniu myślenia i postaw czy podążaniu za rodzącymi się nowymi perspektywami. W dłuższym horyzoncie czasowym – źródło jakże pomocne w lepszym rozumieniu przeszłości. Nie tylko tej chwalebnej, ale i bolesnej, takiej jak choćby rozbiory Rzeczypospolitej.

Ten ważny moment w dziejach ojczystych stał się częstym tematem rozważań polskich kaznodziejów przełomu XVIII i XIX w. W swoich wystąpieniach opisywali nastroje społeczne w pierwszym okresie porozbiorowym, ale również te nastroje kształtowali. Mówili o rozgoryczeniu po stracie państwa, próbach jego odbudowania, trwaniu narodu, ale też o adoptowaniu się do nowych warunków życia pod

władzą zaborców. To, co może zadziwiać u kościelnych mówców, jak i całego pokolenia, to konsekwencja, z jaką podążali za powstającymi wówczas nadziejami na odmianę narodowego losu, na odzyskanie państwa. Jeśli zawodziły jedne nadzieje, bez tłumaczenia się, co poszło nie tak, chwyтали się nowych. I nie kierowali się w tym naiwnością, ale racjonalnymi przesłankami. Potwierdzał to m.in. ks. Franciszek Ksawery Szaniawski – wykładowca seminaryjny, kanonik kapituły warszawskiej, wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego – w mowie żałobnej po śmierci generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

### **Przeczytaj również: Generał Jan Henryk Dąbrowski - fragment pamiętnika**

Mowę tę Szaniawski wygłosił na nabożeństwie żałobnym 17 czerwca 1818 r. (11 dni po śmierci generała Dąbrowskiego w Winnej Górze) w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W niej przedstawił postać i zasługi Dąbrowskiego na tle burzliwych losów ojczyzny. Kaznodzieja przypominał, że przyszły generał wojsk polskich rozpoczął służbę – jako ochotnik – w 1770 r. w armii saskiej. W niej przechodził kolejne szczeble kariery wojskowej i zdobywał bitewne doświadczenie, np. biorąc udział w 1788 r. w kampanii w Czechach. Ale – jak przypominał warszawski kaznodzieja – „Gdy Polacy z długiego uśpienia powstając, zaczęli myśleć i starać się gorliwie o polepszenie bytu ojczyzny swojej, w czasie godnego wspomnienia czteroletniego sejmu, powołany do kraju Dąbrowski, w stopniu pułkownika w ojczyste szeregi wchodzi roku 1791”.

To był czas, kiedy zrodziła się pierwsza nadzieja związana z dziełem Sejmu Wielkiego z lat 1788-1792, dającym podstawy do gruntownej reformy Rzeczypospolitej. Wówczas to Dąbrowski objął stanowisko wicebrygadiera I Wielkopolskiej Brygady Kawalerii, jednak przegrana w

wojnie z Rosją w 1792 r., w której Dąbrowski nie wziął czynnego udziału, pogrzebała szanse na odnowę państwa. Lecz niebawem pojawiła się druga nadzieja. W 1794 r. w obronie kraju wystąpił zbrojnie Tadeusz Kościuszko.

Również za tą nadzieją poszedł nasz bohater. Tym razem, angażując się w walkę, przejął dowództwo samodzielnego korpusu wielkopolskiego. Za dzielną służbę awansował na generała-lejtnanta. Tak o tym mówił ks. Szaniawski: „przez czas krótki dwie kampanie na ziemi narodowej odbywa – Powązki, Bydgoszcz, Bzura, znane nam imiona, odświeżają w pamięciach naszych zaszczytne dowody okazałego męstwa, dokładnej nauki i zręczności trafnej, które w owym czasie generała Dąbrowskiego wślawiły”. Pomimo tego, konstatował ze smutkiem Szaniawski: „Upadliśmy pod niezmiernym ciężarem nieszczęść”. I dodawał, że po przegranej i upadku insurekcji kościuszkowskiej generał Dąbrowski kołował ból w oddaleniu. Nie skorzystał też z ofert państw ościennych, aby im służyć.

Wzięty do niewoli 18 listopada 1794 r. pod Radoszycami, Dąbrowski wystawił rewers feldmarszałkowi Aleksandrowi Suworowowi, że uwolniony nie będzie walczył przeciw Rosji. Wymuszonego słowa jednak nie dotrzymał. Bo jak przypominał w mowie żałobnej Szaniawski: „Nagle zmiany w innych Europie częściach błysnęły nadzieją Polakom, że mogą być jeszcze narodem udziałnym; chwytają się gorliwie choć słabych i niepewnych środków; idą w dalekie kraje, niezłomne przebywają zapory, pełnią najwierniej ważne usługi dla narodu, który im zaręcza, że z wzajemnym od niego wsparciem odzyskają własną ojczyznę”. Zrodziła się bowiem kolejna nadzieja – tym razem związana z Francją i Napoleonem – stwarzająca generałowi Dąbrowskiemu możliwość sformowania Legionów Polskich walczących

u boku Francuzów. Tym samym, co przypomniał ks. Szaniawski, przewodził on współbraciom, którzy przelewali krew „na obcej ziemi, w celu ożywienia swojej”.

Z ziemi włoskiej do Polski, jak śpiewamy w hymnie narodowym, twórca Legionów dotarł w 1806 r., wzywając rodaków do powstania i organizując polskie wojsko do walki z Prusami. W 1807 r. w obozie pod Łowiczem, gdzie ogłoszono akt zbrojnego powstania i polscy żołnierze pod dowództwem generała Dąbrowskiego składali przysięgę „dedykowaną instynktem miłości ojczyzny”, kanonik łowicki, ks. Wincenty Frydrych, przemawiając do zebranych, był przekonany, iż pod wodzą tak wybitnego dowódcy „odzyska polska szabla tę przewagę, jaką miała od Chrobrych, aż do Sobieskiego. Brandenburczyk i Moskal pożałuje, że Ciebie nie mógł zatrzymać, jak żałował Karol Gustaw, że Czarneckiego wypuścił”. Szaniawski natomiast przypominał swoim żałobnym słuchaczom, że generał w kilka tygodni zmobilizował kilkutysięczną polską jazdę i poprowadził do walki, w czasie której był dwukrotnie ranny. Swoją postawą przyczynił się do wydarzeń prowadzących do powstania Księstwa Warszawskiego.

## **Przeczytaj również: Wojskowa kariera generała Jana Henryka Dąbrowskiego**

Po krótkim okresie pokoju, w 1809 r. Księstwo Warszawskie zostało najechane przez wojska austriackie. Dąbrowski znowu musiał chwycić za broń. Przeprowadzał nowe zaciągi do wojska polskiego. Walczył i zwyciężał. Odpierając nieprzyjacielskie siły, zdobył nowe terytoria, a kampania 1809 r. zakończyła się pomyślnie. Lecz „jeszcze wtenczas – przypominał ks. Szaniawski – nie przeznaczyły nieba odpoczynku Polakom, jeszcze ich czekały zacięte walki, srogie doświadczenia ich cnoty, które łaskawa Opatrzność przez pośrednictwo ubłogosławionego

Aleksandra króla dobroczynnie nam panującego nagrodziła sowicie”. Kaznodzieja nawiązał do nieudanej wyprawy Napoleona na Moskwę z 1812 r., przekreślającej nadzieję związaną z cesarzem Francuzów na odbudowę Rzeczypospolitej. A skupiając uwagę na losach Dąbrowskiego, Szaniawski wymieniał Bobrujsk i Berezynę, jako miejsca chwalebnych czynów i ciężkiego zranienia generała. Podkreślał też, że w przegranej kampanii moskiewskiej Polscy postępowali za ustępującymi sprzymierzeńcami i dzielili ich losy, aż do upadku.

Ten jednakże dla twórcy Legionów Polskich we Włoszech i jego pokolenia nie wygasił nadziei. Ostatnią stał się zwycięzca Napoleona, car rosyjski Aleksander I, w którym „znaleźli dobrodzieja swego”. Kompleks pokonanych sprawił, że odurzeni potęgą i wspaniałomyślnością wschodniego imperatora, zaufali mu. Mógł się przecież zemścić, ale tego nie uczynił. Utworzył za to Królestwo Polskie. Pozwolił Dąbrowskiemu i innym napoleońskim żołnierzom wrócić w strony rodzinne. Nie wzbraniał im angażowania się w życie polityczno-społeczne Królestwa. Mogli więc służyć współrodakom swoimi umiejętnościami i doświadczeniem. Dlatego też generał Dąbrowski – co podkreślał ks. Szaniawski – został dowódcą kawalerii i senatorem-wojewodą. Jego aktywność w Królestwie Polskim trwała jednak krótko. Po wykonaniu zadania powierzonego mu przez Aleksandra I – organizacji armii Królestwa – wycofał się z życia politycznego. Zmarł w zaciszu domowym w 1818 r., jak zaznaczał Szaniawski, po 48-letnim wojowaniu, po siedmiu odniesionych ranach. Prawdopodobnie w przeświadczeniu o uzyskaniu przez Polaków pewnej formy niezależnego bytu państwowego. Tym samym generał Dąbrowski nie doczekał chwili, w której i ta nadzieja, związana z Aleksandrem I, runęła pod ciężarem niemożliwości jej spełnienia, przy narastającym konflikcie między podbitymi a wschodnim zaborcą. Przed Polakami była jeszcze długa droga zmagania o własne, suwerenne państwo.

Właśnie na tej drodze twórca Legionów Polskich i jemu podobni, którzy z bronią w ręku potwierdzali swoje oddanie dla ojczyzny, stawali się wzorami dla przyszłych pokoleń. Wzorami stałości dążenia do zamierzonego celu, wspieranymi przez Opatrzność.

To na ten paradygmat zwracał już uwagę ks. Szaniawski. W prezentowanej tu żałobnej mowie przekonywał swoich słuchaczy i czytelników (mowa ukazała się także drukiem), że ponosić najcięższe, najlichniesze trudy i blizny dla ojczyzny, to zyskiwać prawdziwe zasługi przed Bogiem. Nadto, wyjaśniał warszawski kaznodzieja: „Niezliczone są sposoby, przez które pomagamy ojczyźnie, wszystkie stany w towarzystwie ludzkim przyczyniają się do jej dobra, lecz obrońców kraju, wojskowe osoby, widoczniejsze i bezpośrednie ofiary, bo całych siebie, wszystkie swe siły i życie nawet dla dobra kraju łożą. Szacowny stan wojskowy, trudne są jego obowiązki, wiele zdatności, nauki, doświadczenia, zwłaszcza w stopniach wyższych, a nade wszystko niewzruszonej stałości duszy wymaga, aby obfite pożytki ojczyźnie przynosić”. Trud żołnierski – zdaniem Szaniawskiego – stawał się więc tym najbardziej pożądanym i najlepszym dla ojczyzny.

To przekonanie kaznodziei potwierdziły kolejne zrywy niepodległościowe oraz walka Polaków o wolność swoją i innych w różnych częściach świata w XIX stuleciu. Zarazem dowodziły żywotności patriotycznej postawy, na której ukształtowanie tak duży wpływ miał generał Jan Henryk Dąbrowski.

Naturalnie, konwencja mowy pogrzebowej, jak i kazań w ogóle, sprawiała, że kaznodzieja skupiał uwagę słuchaczy na pozytywach życia prezentowanej postaci. Niewygodne prawdy przemilczał albo

ukrywał za stosowanymi ogólnikami. Dotyczyło to również wystąpienia ks. Szaniawskiego. Nie wspominał o tym, że Dąbrowski zrosł się mocno z kulturą saską – chętniej porozumiewał się w języku niemieckim niż polskim. Nie mówił także o pracy generała dla targowiczán. Ani o tym, że do insurekcji kościuszkowskiej przystąpił dopiero po miesiącu od jej wybuchu, nie wierząc w powodzenie powstania. Milczał o jego militarnych niepowodzeniach oraz o tym, że był człowiekiem religijnie obojętnym. Za to, zgodnie ze sztuką kaznodziejską, Szaniawski eksponował trafność życiowych wyborów oraz wielkość dokonań generała Dąbrowskiego, przez co ukazywał go jako bohatera bez wad. Jako przykład potrzebny Polakom w trudnych dla nich czasach. Przykład niezbędny do naśladowania.

Zniuansowania w opisie postaci twórcy Legionów Polskich we Włoszech dokonali jego późniejsi biografowie. W swoich pracach opiszą to, co pomijał Szaniawski. Ale również potwierdzą walory organizacyjne i dowódcze generała Dąbrowskiego. Wskażą, że jako kawalerzysta przejawiał zdolności zagończyka. Gorzej mu szło z działaniami regularnymi, ze zdobywaniem twierdz i budowaniem umocnień. Zaakcentują, iż to, co osiągnął nie wynikało z urodzenia, ale z rozwijania własnych zdolności i pracy. Zauważą, że był zmiennego usposobienia, nieustępliwy i przebiegły, w domu czuły i przystępny, na polu walki mężny, dający tegoż przykład podwładnym, troskliwy o szeregowych żołnierzy, którzy otaczali go szacunkiem. W ten sposób, używając aparatury naukowej stosowanej przez historyków, biografowie utrwalały pamięć Polaków o generale Janie Henryku Dąbrowskim. Pamięć, na której kształt w pierwszym rzędzie wpływał przekaz, jaki m.in. pozostawił ks. Franciszek Szaniawski: o generale Dąbrowskim dzielnym wojowniku, za którego przewodem Polacy podjęli zbrojny wysiłek odzyskania ojczyzny. Wysiłek, w którym nie ustali, ale wciąż podążali za rodzącymi się nowymi nadziejami. Aż w

końcu doprowadzili do tego, że słowo stało się ciałem, a więc potwierdzili prawdziwość słów zawartych w *Mazurku Dąbrowskiego*, o ich ojczyźnie, która nie zginęła, kiedy oni żyją.

*ks. Rafał Szczurowski*

**Przeczytaj również: Jan Henryk Dąbrowski. Idiom polskości (TPCT 487)**